Rok 46. Kraków, dnia 15. stycznia 1913. Nr. 2.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 2.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków; ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca *na sezon jesienny i zimowy obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.*

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHEFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHEFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Uwaga!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną zostanie w roku 1913 **do obok położonego**, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym będzie **z wszelkim komfortem**, zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód**, z zachowaniem dotychczasowego charakteru, **a przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

polecają najtaniej



KALOSZE rosyjskie i ameryk.

w największym wyborze.

Wałeczki, kit, gips do naczelniania drzwi i okien od przeciągu i zimna.

ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe i żelazne.

SPORT ZIMOWY

Sanki różnych modeli.

NARTY i wiązania do tychże wszelkich systemów. ::

Thermosy do przechowywania płynów w jednakowej temperaturze.

Ogrzewacze rąk

Ochraniacze uszu.

SZCZOTKI do różnych celów w najw. wyborze.



Przybory bilardowe

Szachy, sztony, warcaby, domina, rulety, oraz wszelkie gry kawiarniane i towarzyskie.



Przybory do sportu zimowego w największym wyborze.

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA

i wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne.

Aparaty **„PNEUMO“** do samoistnego masażu twarzy przeciw zmarszczkom, polecone przez największe powagi lekarskie.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin

Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 46. Kraków, dnia 15. stycznia 1913. Nr. 2.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA"
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

1863-1913.

Pół wieku mija od pamiętnej chwili,
Gdy ojce nasi, przeciw jarzmu wroga,
Rozpaczą gnani za oręż chwycili
I poszli na bój, poszli w imię Boga!
Więc się do lotu zerwał Orzeł Biały,
By zerwać pęta, co skrzydła wstrzymują,
Lecz się niestety marzenia rozwiały
I dziś synowie ojców opłakują.

Przemoc nas zgniotła i prysły złudzenia,
Święte zapały rozpadły się w nice,
Dziś aureola tylko opromienia
Pamięć poległych za polską ziemicę...
Z krwi bohaterów, niech na Ojców grobie
Wyrośnie posiew, co przysięgę złoży,
Że dla Ojczyzny zampomni o sobie
I nie odpocznie, aż przyjdzie dzień Boży!

A bohaterów tych walk tytanicznych,
Którzy dziś stają tutaj między nami,
Z każdym dniem prawie coraz to mniej licznych,
Ozdóbmy czoła — nie lauru wieńcami
Lecz obietnicą, że pójdziem w ich ślady
I walczyć będziem aż po sił ostatki
Rzuciwszy waśnie wewnętrzne i zwady
Dla dobra naszej ukochanej Matki!

Dziś ona jęczy, zakuta w kajdany,
Wszystko nam wraża przemoc zagarnęła,
Ale nadejdzie ów dzień pożądany,
Że zaśpiewamy: *Jeszcze nie zginęła!*
By zaś ta gwiazda rychło zaświtała
Dla naszej Matki-wolności, swobody,
Niech się zjednoczy dzisiaj Polska cała,
Niech ręka w rękę stanie stary, młody!

Głębokim politykom pro memoria.

I my nie wątpim, że znikną cienie,
Że sprawiedliwość kiedyś zaświeci,
Lecz robić z mroku światła złudzenie
To rzecz za głupia nawet dla dzieci.
I dziecko płacze, gdy zamiast cysia
Dostaje w buzię koniec poduszki —
Niech pomną o tem oni romantycy
Co ciągle roją na wierzbie gruszki.

Jeżeli konferencye pokojowe będą jeszcze dłużej trwały, to wkońcu mama Europa wmiesza się w kłótnie swych bębnów i usłyszymy może śpiewane takie aryjki:

Bułgar

Wojowałem, wojowałem
Zniosłem straty wielkie
A mam za to, a mam za to
Guzik i pętelkę.

Serb

Ja za Turkiem w dzień i w nocy
Gnałem wciąż jak pies,
Dziś mi dają figę z makiem
Na otarcie łez.

Czarnogórzec

I ja w czasie tego boju
Nie marzyłem w gaju,
A gdy pytam: kiedyż zyski
Brzmi odpowiedź: „w maju!“

Grek

I ja także brałem udział
Na wojny teatrze,
Za co się też Salonikom
Z daleka... przypatrzę.

A prócz tego rozlegać się będą inne śpiewki w rodzaju naprzykład:

Bić się nie chciałam, bowiem się bałam,
No i miliardzik na nic wydałam.

Aresztowano w Krakowie za szpiegostwo:

Józefa Boguduchawinnego, ociemniałego, niepiśmiennego, podejrzanego o kopiowanie tajnych instrukcyj wojskowych.

Antoninę Nieodtego, podejrzaną o utrzymywanie ścisłych stosunków z oficerami armii austryackiej.

Stanisława Retuszowera, fotografa-amatora, który „schwycił“ aparatem policyanta konnego na rynku.

Juliana Bimbowicza, u którego znaleziono przy rewizyi 40 rubli złotem, funt herbaty rosyjskiej, kwit na zegarek z lombardu warszawskiego, pudełko papierosów „Laferme“ z Petersburga, puszkę po kawiorze astrachańskim, butelkę po monopolce, numer „Muchy“ warszawskiej, cztery korespondentki z widokiem Wawelu i kopca Kościuszki, oraz inne niemniej ważne dowody.

Aurelię Piknikowską, u której znaleziono fotografje adw. Lisiewicza, malarza Tetmajera, posła Daszyńskiego i innych jenerałów armii pomocniczej, zapewne w celu przesłania ich do sztabu generalnego wojsk nieprzyjacielskich.

Z wojny.

Że z Rosyą nie będzie wojny
Możesz być człeku spokojny.

I Serbia (jak Bóg w niebie)
Schowa swój ogon pod siebie.

A Czarnogórzec monetą
Przytłumi srogie swe *veto.*

Rumun, że wznosi swą głowę
Otrzyma skromne łapowe.

I co najwyżej, że Turka
Bułgar na nowo poszturka.

Monarchia „nasza“ bezzwłocznie
Pono rozbrajać się pocznie.

My, mając szczęście niezmienne,
Zapłacim koszta wojenne.

Tylko w Krakowie do walki
Muzyczne wzięły się stalki.

Nasi albowiem muzycy
Napadli na się jak dzicy.

Wprawdzie gdzieindziej też czasem
Pokłóci tenor się z basem,

Lub skrzypek siły nieczyste
Wzywa na brata pianistę,

Lecz dławidudów tych swary
Trzymają pewnej się miary,

Gdyż by zachować decorum
Nie ieą z kłótnią na forum.

Lecz muzykanty krakowskie
Mają zwyczaje żakowskie

I gdy im krytyk dosoli
W gazetach każdy go smoli.

Nawet zbierają się w kupę
By mu na forum dać cięgi.
Pociski, strzały, wciąż lecą
A „naród“ bawi się hecą.

O słuszność nikt się nie pyta,
Dość, że się biją i kwita.

I sami (co wielce jest cenne)
Ponoszą koszta wojenne.

JE. Biliński, królik bośniacki, przypomniawszy sobie, że był kiedyś galicyaninem, a pragnąc uczynić coś dla swej polsko-galicyjskiej ojczyzny, stanął „ze zwykłą gotowością“ na czele komitetu wieczoru mazurowego w Wiedniu. I spodziewać się należy, że kraj wdzięcznie przyjmie to poświęcenie się wielkiego naszego patryoty, który tak zręcznie wprowadza sprawę polską na austryacką posadzkę balową. Dowiedzą się ludy, że jeszcze Polak umie tańczyć mazura.

Ponieważ kolejki na Świnnicę nie chcą wszyscy przyjaciele Tatr, technicy, inżynierowie, wybitni uczeni, poeci i literaci, przyrodnicy, geolodzy itd., ponieważ kolejka ta będzie krzywdą dla Tatr i przyniesie znaczne krajowi straty materyalne, przeto Wydział krajowy pragnie wstawić do budżetu krociową na jej budowę subwencyę.

Stąd też mówią wszyscy wokół
Od Krakowa aż do Mińska,
Że to sprawa nie świnnicka,
Ale raczej świńska.

Zazwyczaj każdy złodziej zabiera to, co mu w ręce wpadło, bałkańscy jednak złodzieje chcą zabierać nawet to, co im się do rąk nie dostało.

Konferencya pokojowa.

Powołała ją do życia
Dyplomacyi tęga głowa
By kres wojnie położyła
Konferencya pokojowa.
Sądzim jednak, że pan Turek
Jakiś figiel we łbie chowa,
Gdyż zadługo się przeciąga
Konferencya pokojowa.

Bilety wizytowe.

Ludwik Solski
z magnata żebrak,
ofiara wyzysku gminy m. Krakowa

NB. Poleca się potrzebującym pożyczki na dobrą hipotekę.

Włodzimierz Tetmajer

gospodarz z Bronowic, malarz, ludowiec, słowianin, exdemokrata narodowy, major, poeta i kandydat na Kościuszkę.

Mrozowska

samarytanka lecząca rany finansowe dyrektora Solskiego

S. Bursa

krytykowany krytyk

Niema większych kłamców jak dziennikarze. Rozgłosili po świecie, że panuje u nas ciężkie przesilenie finansowe, że brak kredytu grozi nam ruiną. Tymczasem, chwalić Boga, obchodziliśmy nietylko hucznie święta, ale jeszcze huczniej niemiecki zwyczaj Sylwester-Abendu. Za to, cośmy tego wieczora w Galicyi przetańczyli i w knajpach przejedli i przepili, możnaby wykupić na Śląsku kilka majątków z rąk niemieckich, postawić kilka fabryk, kilkanaście szkół itd.

Więc łżą ci co piszą do nocy od świtu,
Że brak nam gotówki i niema kredytu.

Czterdziestu kandydatów (aż tylu! aż [tylu!)
Mamy na dyrektora zbiorów w Ra- [perswyllu.
Tymczasem jest wiadomo, że dopiero [wnuki
Doczekają się u nas czterech znawców [sztuki.

Komisya pracująca nad reformą wyborczą do rady miasta, postanowiła zaspokoić mandatowe pragnienie kobiet w ten sposób, że żona każdego radcy będzie miała prawo zastępować go na posiedzeniach z głosem stanowczym. Radców kawalerów będą mogły zastępować... panie serca, jako takie rejentalnie uznane i zatwierdzone.

Dwie miary.

Że pchły do swojej wsadził powieści
Bierze Gruszecki potężne wnyki.
Wokoło mówią: Jakie to wstrętne,
Co to za pomysł niesmaczny, dziki!

Lecz gdy Żeromski w tragicznej chwili
Wszy w męczennika nasypał łoże,
Wszyscy wołają: Kontrast wspaniały!
To tylko geniusz wpaść na to może!

U doktora w Warszawie.

— Przedewszystkiem panie Ohnerubel, potrzebuje mi pan powiedzieć przebieg swojej choroby.

— To jest krótki lecz drogi interes: Jak tylko Polaki zrobili bojkot (tfy!) to z początku zasłabłem na wstrzymanie weksli, potem dostałem obstrukcyi w dostawach i zapalenia kursów, a teraz jak pan doktór widzi, wcale nie mogę jeść, ani chodzić, ani się ruszać.

— W takim razie jak się nie chce zapaść na tyfus głodowy, to radzę panu wybrać się do Ameryki.

Zagadki.

Gdy zaśpiewa tylko raz
Każdy go podziwia z nas
Gdy rżnie codzień doby ćwierć
Każdy by już wolał śmierć.

Gramofon.

Raz jest wysoki, jak piramida,
Raz tkwi w nim szpilka, ostra, jak dzida,
Raz to jest ogród, raz to jest sad,
Mężczyzna nigdy zeń nie jest rad.

Kapelusz damski.

Dorośli ludzie, czyniąc wysiłki,
Jak małe dzieci bawią się w piłki,
Ledwie uczyni kto pierwszy ruch,
Trafia w łeb, serce, oko lub brzuch.

Football.

Na trzech szpaltach nudnych bardziej [od cholery
Stale ci dowodzą, że dwa a dwa cztery.
Zanim kilka wierszy czytelnik przełyka
Już śpi nad bibułą nakształt niebo- [szczyka.

Artykuł wstępny.

— Żenię się w tym karnawale...

— A to ci szczerze życzę, aby dzieci twoje doczekały się początku budowy kanałów galicyjskich.

Niepewny interes.

Cóż, podobno mąż pani miał kupić automobil, gdy zrobi za granicą świetny interes. Czy to jeszcze nie skończone?

— Już, ale interes się nie udał.

— Cóż to był za interes?

— Mąż liczył że wygra w Monte Carlo.

W przedpokoju Turcyi.

Gość. Czy jest pani w domu?

Lokaj. Jest, ale nikogo nie przyjmuje.

Gość. Dlaczego?

Lokaj. Bo ją teraz rozbierają.

Na ulicy.

— Władek, jak się masz chłopie? Kopę lat! No chodź, wstąpmy do Hawełki, wysuszymy buteleczkę.

— Jakto we dwóch?

— No naturalnie.

— Za dużo będzie.

— Czego za dużo? Jednej butelczyny.

— Nie, nas dwóch będzie za dużo na jedną butelczynę.

Nowe zajęcie.

Na bal wydany przez bankierstwo Schwammdrüberów, zjawiają się dopiero koło północy dwaj kantorzyści.

— Co panowie tak późno? pyta bankierowa.

— Bo my proszę pani prezesowej, to jeszteszmy takie nocznyki.

W wagonie.

Siostra do brata: Przestań się tak publicznie kłócić ze mną, bo konduktor pomyśli, że powraca para małżeńska z poślubnej podróży.

W Warszawie

(u malarza szyldów).

— Proszę pana zrobicz mi dwa szyldy.

Na jednym niech będzie Samuel Apfelbaum — to do mojego sklepu na Nalewkach — a na drugim niech będzie Stanisław Jabłonowski — to do mojego sklepu na Marszałkowskiej.

Dowcipny wnuczek.

— Proszę babci, z którego końca się babcia zapala.

— Co? co ty pleciesz?

— A bo tatuś powiedział, że jeżeli babcia przyjedzie do nas na Wielkanoc, to on babcię wykurzy.

Do Szan. P.T. Prenumeratorów! Prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty na rok 1913, która wynosi całorocznie 8 Koron.



Nierozegraną od wielu lat partję
Pragną zakończyć pierwsi gracze świata,

Ale ostrożnie obaj ją prowadzą
Każdy drży bowiem, by nie dostał mata.

Wiadomości polityczne.

Paryż. Z ogólnem uznaniem przyjęto tutaj wiadomość o kandydaturze kobiety na stanowisko prezydenta Francyi po panu Fallieres. Emancypantki francuskie dokładają wszelkich sił, aby wybór padł na ich przedstawicielkę. Na osobę kandydatki dotąd się jeszcze nie zgodzono, bardzo poważne szanse ma jednak pani Steinheilowa i podobno Borowska Janina, znana z procesu krakowskiego. Kandydatura Krzyżanowskiej-Macochowej z powodu wmieszania się rządu rosyjskiego, który podwyższył jej poprzednią karę, na razie sama przez się upada.

Sofia. Z powodu niezdecydowanego stanowiska delegatów tureckich, którzy na konferencyi pokojowej w Londynie stawiają coraz to nowe życzenia, król Ferdynand kazał sobie sprawić nowy zielony kostyum polowy i pojawi się w nim w najbliższym czasie na linii bojowej koło Czatałdży. Zaproszenia na maskaradę, jaka miała się odbyć w Ildiz-Kiosku w dzień Nowego Roku starego stylu, nie przyjął.

Belgrad. Sprawa konsula Prohaski została już definitywnie załatwioną pomiędzy gabinetem wiedeńskim, a serbskim. Ponieważ pokazało się, że przedstawicielowi Austryi nic nie brakuje (stwierdziło to świadectwo lekarskie, wystawione przez serbskiego c. k. fizyka powiatowego) kroki nieprzyjacielskie pomiędzy obu państwami są wykluczone, zwłaszcza, że król Piotr zrzeka się własnego portu, gdyż lekarz domowy (będący zarazem czynnym członkiem Towarzystwa ochrony zwierząt) zakazał mu kąpieli w ogólności. Jako odszkodowanie za wydatki wojenne zobowiąże się Austrya do otworzenia granicy dla serbskiej nierogacizny, a rogatek miasta Wiednia dla Jego Królewskiej Mości. Natomiast Serbowie obiecują solennie pamiętać o ile można o swym potężnym sąsiedzie, agitować przeciw niemu i szyć mu buty, gdzie się tylko da. Potrzebnej skóry, dratwy i kołków dostarczy na rachunek carskiego rządu poseł Hartwig, znany przyjaciel Austryi.

Cetynia. Wobec niepewnej sytuacyi politycznej grożącej lada chwila zdetronizowaniem rodziny królewskiej, zdecydował się król Nykita, czarnogórski dobrowolnie zrezygnować z godności królewskiej, pod warunkiem jednak, jeżeli otrzyma wraz z rodziną odpowiednie zaopatrzenie na starość. Proponują zamianować go dyrektorem ruchu na nowej linii szerokotorowego tramwaju w Krakowie, zdolni do noszenia broni synowie znajdą zajęcie przy miejskiej straży akcyzowej, która w najbliższym już czasie ma być postawioną na stopie wojennej.

Petersburg. Nieporozumienia rumuńsko-bułgarskie zmusiły rząd rosyjski do zmobilizowania floty czarnomorskiej. Niestety, przekonano się, że wszystkie pancerniki rozkradli intendanci. Specyalny ukaz carski poleca utworzenie nowej floty i zabrania kradzieży okrętów wojennych pod karą do pięciu rubli, mogącą być jednak zamienioną na karę aresztu aż do dni trzech, bez pozbawienia praw, godności i orderów.

Bohorodczany. Położono tutaj kamień węgielny pod budynek nowego uniwersytetu ukraińskiego, imienia Mirosława Siczyńskiego. Przemawiali Staruch, namiestnik Bobrzyński i prezes Koła polskiego, Leo. Chór odśpiewał: „Ne chody Hryciu na weczernyciu“ i „Mein lieber Augustin“.

Kolęda.

W błocie leży,
Któż pobieży,
Biedny Kraków ratować?
W długach siedzi,
Wciąż się biedzi,
By ministrów przyjmować.
Niech obywatel - hołota
Sam miejskie wywozi błota,
Jeśli nie chce chorować.

Interwiew z panem prezydentem.

Korzystając z przypadkowej obecności pana prezydenta Wielkiego Krakowa nad Wisłą, zatrzymał się bowiem w przejeździe ze Lwowa do Wiednia na kilka godzin, udałem się do Pałacu Larysza, aby się poinformować co do obecnej sytuacyi.

Dyalog pomiędzy mną a panem Juliuszem wywiązał się mniej więcej następujący:

— Sługa pana prezydenta!

— Dzień dobry! Czem mogę służyć łaskawemu panu?

— Chciałbym się poinformować o obecnej sytuacyi, bo doprawdy nie wie człowiek, co ma sądzić o polityce...

— Właciwie nie mam czasu, gdyż spieszę się do Wiednia, mogę panu jednak poświęcić kilka chwil, drogich dla mnie bardzo! Niech się pan streszcza...

— I owszem, łaskawy panie prezydencie. Jak pan dobrodziej widzi, jestem sam krótki, a gruby, lubię też zdania zwięzłe, a pełne treści. Przedewszystkiem więc chciałbym wiedzieć, co pan prezes myśli o ruskim uniwersytecie we Lwowie?

— Mogę panu otwarcie powiedzieć, że nie myślę nic, gdyż boję się w ten sposób wejść w kolizyę ze rządem. Choć bowiem powiadają, że w Austryi *die Gedanken sind zollfrei*, niech pan temu nie wierzy, Rząd nie lubi nawet nielojalnych myśli, a zrozumie pan, że dziś, w przededniu powołania mnie do Rady koronnej, narażać się nie mogę!

— Racya, panie prezesie! A co do polskości Uniwersytetu ruskiego?

— Także nic panu powiedzieć nie mogę konkretnego, nie wiem bowiem, jakie tam porozumienie zawarto pomiędzy hr. Stürgkhiem. Hussarkiem a ruskim klubem. My się z Koła do tego nie mieszamy, aby Rusini nie powiedzieli potem, że stoimy im na zdradzie!

— I to zupełna racya! Widzę z tego, że pan dobrodziej ma głowę prawdziwie ministeryalną!

— O!... O tem mówisz mi pan nie pierwszy!

— A czy można mieć nadzieję, że stosunki zewnętrzne monarchii ułożą się w ten sposób, że wreszcie nastaną jakieś znośniejsze czasy?

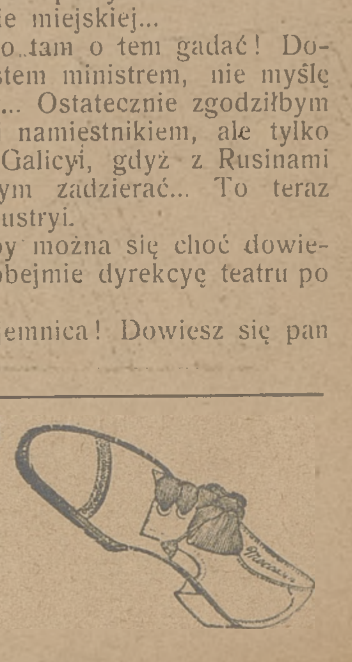
— I o tem niewiele dowie się pan odemnie, przyznasz pan bowiem, że z dziennikarzem o tych sprawach otwarcie mówić nie mogę. Wy wszystko puszczacie zaraz w gazety... Zresztą, mój dobry panie, ja tam wcale na ciężkie czasy nie narzekam, pensyjkę płacą mi regularnie, dyetki odbieram także w swojej porze i przy swych skromnych wymaganiach, przyznam się, ale pod sekretem, że mam już nawet pewne oszczędności! Niewiele, bo niewiele, ale zawsze tam człek coś odłoży na czarną godzinę!

— A sprawa ewentualnego następstwa po panu prezydencie w krakowskiej radzie miejskiej...

— E... Co tam o tem gadać! Dopóki nie jestem ministrem, nie myślę o tem nawet... Ostatecznie zgodziłbym się zostać i namiestnikiem, ale tylko zachodniej Galicyi, gdyż z Rusinami nie chciałbym zadzierać... To teraz potęga w Austryi.

— Możeby można się choć dowiedzieć, kto obejmie dyrekcyę teatru po Solskim?

— To tajemnica! Dowiesz się pan w lipcu...



— Trochę zadługo każe pan prezydent czekać.

— Cóż robić! Względy wyższej polityki na to nie pozwalają. Nie mówiłem o tem zresztą z Bandrowskim, a, o ile wiem, jego brat miał ongiś ochotę na teatr... Pojmuje pan, że z nim muszę się liczyć!

— A co do spraw wewnętrznych miasta?

— Tu mogę panu więcej już powiedzieć. Przedewszystkiem więc otwarliśmy szerokotorowy tramwaj, nowy most i odrestaurowany pałac Wielopolskich. Czy to mało? Lada dzień zaanektujemy Podgórze!

— Czy nie mógłbym liczyć przy tej sposobności na posadę, dajmy na to, dyrektora wapienników miejskich...

Znam się na tem!

— Bardzo żałuję! To już obiecane! Mógłbym panu, co najwyżej, obiecać stanowisko woźnego prezydyalnego... Może pan się namyśli! Daruje pan jednak, że go pożegnam, gdyż woła mnie Wiedeń do telefonu...

Tyle się dowiedziałem i tem dzielę się niniejszem z Szanownymi Czytelnikami, ręcząc za autentyczność mych informacyi.

Nieporozumienie.

Podczas wykładu z dziedziny ekonomii politycznej, który odbywał się w jednem z towarzystw krakowskich, skupiającem większą część miejscowych sufrażystek, odezwał się prelegent w te słowa:

— Jak więc panie widzicie, w niektórych Stanach Ameryki Północnej liczba mężczyzn przewyższa prawie w dwójnasób liczbę kobiet. Radziłbym więc paniom, które tutaj nie mogą znaleźć męża, aby tam wywędrowały...

Na to powstaje jedna ze słuchaczek, naturalnie stara panna, i na znak oburzenia opuszcza salę.

Prelegent nie traci jednak fantazyi i dodaje, nim niezadowolona miała czas dojść do drzwi:

— E... Tak znowu nie trzeba się spieszyć!

W tramwaju.

— Dziękuję panu — rzecze z miłym uśmiechem niewiasta, której jakiś facet ustąpił miejsca. — Bardzo to grzecznie z pańskiej strony!

— O! Proszę pani — brzmi odpowiedź. — To przecież mój obowiązek! Niektórzy mężczyźni wstają wprawdzie tylko wtedy, gdy kobieta jest przystojną, ja jednak nie robię nigdy różnicy!...

Nowe przysłowia bałkańskie.

Wyszedł, jak Prohaska na konsulacie.

Gdzie się dwu bije, tam Rumun korzysta.

Mobilizacye utrzymują przyjaźń sąsiedzką.

Niema dnia bez ultimatum.

Gdzie dyabeł nie może, tam Berchtolda pośle.

Kochajmy się, jak Grek z Bułgarem.

Wśród serdecznych przyjaciół dyabli wzięli *status quo*.

Gdzie gospodyń sześć, tam nawet Unia bałkańska idzie na psy.

Miłe wojny początki, lecz pokój żałosny.

Bułgar Turka w pięty szturka.

Nie tak źle!

Właściciel menażeryi zabawił się wieczorem troszkę dłużej w mieście i pod dobrą datą wracał do domu. Gdy w mieszkaniu, które zajmował, zaświecił światło, ujrzał nagle przed sobą tygrysa. Dzika bestya wydostała się przypadkiem na wolność z niezamkniętej klatki.

— A tom się przestraszył — rzecze do siebie. — Byłem pewny, że to moja stara...

Kronika krakowska.

(Nowy Rok i rzesze gratulantów. — Ciężkie czasy. — Wizyta gospodarza. — O mieszkania. — Dalszy ciąg dnia noworocznego. — Tramwaj szerokotorowy. — Nowy most. — Pałac Wielopolskich. — Przyłączenie Podgórza. — Rezygnacya Solskiego. — T. S. L. i nalepki).

Pierwsza połowa miesiąca stycznia jakoś nam dzięki Bogu przeszła szczęśliwie, choć prawdę powiedziawszy składała się ni mniej, ni więcej, tylko z piętnastu dni krytycznych pierwszego rzędu.

Najgorszym był naturalnie sam dzień Nowego Roku, kiedy to od samego rana odwiedzają cię najrozmaitsze osobistości, życząc wszystkiego najlepszego, a żądając w zamian bodaj jedną jedyną koronkę!

Skąd tu jednak wziąć pieniędzy, kiedy każdy z nas mógłby z powodzeniem grać rolę tureckiego świętego!

Pierwszym był naturalnie pan dozorca domu z symbolem swej władzy w dłoni. Każdy zrozumie, że mam miotłę na myśli.

Czego on nie życzył!... Kończyło się rzecz prosta, jak co roku na: fortunie i niebieskiej koronie!

Widząc miotłę w jego ręku, zrobiłem złośliwą uwagę, że akurat w tym roku bardzo mało jej używał, odpowiedział, że teraz ciężkie czasy, gospodarz nie chce dać na sprawienie przyrządów do czyszczenia domu.

— Oj, to prawda, że teraz bardzo ciężkie czasy — odparłem — nie dziwcie się też Wojciechu, że w tym roku podziękuję wam tylko za życzenia, bo na kolendę mnie nie stać!

Popatrzył na mnie wzrokiem bazyliszka, któremu papuga odgryzła ogon, splunął i nie rzekłszy ani słowa więcej, zapewne na znak pogardy, wyszedł, jak mi się zdawało, grożąc mi miotłą.

Z kolei przesunęli się przed mem obliczem: kominiarz, wyświeżony dziś i wyelegantowany, że raczej przypominał cukiernika, listonosz, który się spieszył, jak nigdy dotąd, lampiarz, chłopak roznoszący gazety, delegat Zakładu czyszczenia miasta i wielu, wielu jeszcze funkcyonaryuszy rządowych, autonomicznych i osób prywatnych, które wszystkie spotkały się z jedną i tą samą odpowiedzią:

— Ciężkie czasy! Moratoryum!...

Ukoronowaniem wszystkiego były odwiedziny właściciela domu, który przybył jedynie tylko w tym celu, aby mi powinszować pomyślności przy Nowym Roku. Był bardzo czuły, narzekał na ciężkie czasy, w czem zgadzałem się z nim naturalnie, a zakończył wzmianką:

— Wobec tego nie będzie się pan dobrodziej dziwił, że od pierwszego lutego podniosę czynsz o dziesięć koronek miesięcznie!

Myślałem, że piorun we mnie strzelił.

— Co?... Znowu podwyższenie? — zawołałem.

— Daję panu słowo honoru, że ja dokładam do mej kamienicy! Zresztą to dopiero pierwsza podwyżka w tym roku...

— Ależ, mój dobry panie, za te trzy klitki, które zajmuję...

— Co?... Jakie klitki?... To są, panie łaskawy, apartamenty, za które powinienbym brać co najmniej pięć tysięcy koron rocznie!

— Tak!... Ale tylko w tym wypadku, gdyby do mieszkania należała stajnia...

— Bez niej się obejdzie...

— A gdzie będzie stał ten osioł, który się na ten czynsz zgodzi?...

Koniec końców musiałem przyjąć do wiadomości podwyższenie czynszu z dniem pierwszego lutego. Wiedziałem bowiem, że opozycya na nic mi się nie przyda, tańszego mieszkania zaś nie znajdę, gdyż panowie kamienicznicy zawiązali pewnego rodzaju kartel i wolą, by realności ich stały pustkami, niż by mieli zniżyć czynsz.

Owe obietnice, że po rozparcelowaniu gruntów pofortecznych będziemy mieszkać bardzo tanio o tyle się mogą spełnić, jeśliby kto zdecydował się mieszkać w jakimś szałasie lub namiocie, bo *primo* jakoś gruntów tych nikt nie kupuje, *secundo*, choćby i kupił, to brak mu monety na budowę.

Resztę dnia nowrocznego spędziłem w domu, bałem się bowiem wystawić nos na świeże powietrze, wiedząc, że każdy krok trzeba opłacić.

Począwszy od drugiego stycznia aż piętnastego włącznie w domu i w biurze odwiedzali mnie codziennie przyjaciele przeważnie mojżeszowego wyznania i przedkładali rachuneczki i wekselki, o których wyrównanie prosili pięknie, ale energicznie!

I dla nich miałem tę samą odpowiedź, co dla poprzednich:

— Ciężkie czasy!... Moratoryum!

Przy końcu ubiegłego tygodnia, gdym tych gości miał już po uszy, zaproponowałem jednemu z nich, że chętnie zawrę z nim układ, na tych jednak warunkach, iż on dopłaci mi bodaj ze dwieście koron na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, a ja za to wystawię mu nowy weksel.

Zastrzegł sobie czas do namysłu.

Równocześnie zajmowaliśmy się też szerszą polityką i sprawami wewnętrznemi Krakowa.

Do tych ostatnich należało przedewszystkiem ukończenie szczęśliwe tramwaju szerokotorowego od mostu podgórskiego na Salwatora, otwarcie trzeciego mostu na Wiśle i powrót Rady miejskiej na własne śmiecie w pałacu Wielopolskich.

Przejdźmy je po kolei.

Z dniem 1 stycznia zarząd krakowskiego tramwaju podwyższył ceny jazdy na wszystkich liniach, motywując to tem, że już gotowa nowa arterya komunikacyjna. Ba... ale od gotowości do otwarcia upłynęło akurat trzy tygodnie, w czasie których nieprawnie pobierano te podwyższone opłaty.

Widoczna tu już postępowa gospodarka autonomiczna, wiadomo zaś, że tramwaj jest prawie w całości w posiadaniu gminy krakowskiej, która ma decydujący wpływ w zarządzie.

Najgorszem będzie, jeśli się pokaże, że nowa linia nie może funkcyonować, bo i na to trzeba być przygotowanym, zwłaszcza, że roboty kończono zbyt pośpiesznie i w czasie zupełnie nieodpowiednim.

Wówczas powie się *vis major*... Proszę czekać do wiosny!...

Nowy most jest już także zupełnie gotowy, przejście przezeń jest jednakowoż zakazane, nie dlatego jednak, by się może obawiano, że się zawali! Broń Boże!... Drugi raz nie zrobi już tego głupstwa.

Powodem są trudności akcyzowe dobno jakieś inne jeszcze.

Wreszcie dokończono także rekonstrukcyi pałacu Wielopolskich, kędy mają wygodne fotele nasi ojcowie miasta, którzy schodzą się tutaj na drzemkę poobiednią, a w czasie onej śnią o sprawach ogół obchodzących i niejednokrotnie wpadają na wprost genialne pomysły.

Odnowiono go z wewnątrz i zewnątrz, dobudowano doń szereg kamienic, odznaczających się szerokością korytarzy, a ciasnotą biur, słowem, stworzono arcydzieło sztuki budowlanej, pewnego rodzaju nowoczesny labirynt, który się przecież nie zawalił, choć przepowiadali to różni złośliwi.

Przy sposobności pozwolę sobie złożyć Czytelnikom dokładne sprawozdanie o wyglądzie nowego budynku, dziś zaznaczę tylko, że gdy ongiś zastanawiano się nad tem, czy nie wybudować nowego gmachu, ojcowie orzekli, iż brak na to pieniędzy, raczej trzeba przeprowadzić odrestaurowanie i różne adaptacye.

Miało to wypaść taniej, w rzeczy zaś samej kosztowało daleko drożej, bo o kilkaset tysięcy, a efekt jest taki, że już dziś powiadają, iż jest za ciasno.

A cóż będzie dopiero, gdy Podgórze zgodzi się na połączenie z Krakowem? Wówczas trzeba będzie rozpocząć dalszy ciąg dobudówek i przeróbek.

Połączenie to dojdzie zaś zapewne już niedługo do skutku, równocześnie bowiem z konferencyą pokojową w Londynie radzą także reprezentanci Krakowa i Podgórza, ale nad Wisłą, i zastanawiają się, jakie odszkodowanie ma otrzymać powiat wielicki za zrzeczenie się swych dochodów, które stąd czerpie.

Rada powiatowa w Wieliczce chciałaby autonomicznym porządkiem wyciągnąć z Krakowa jak najwięcej, Kraków się zaś godzi na to, bo mu Podgórza koniecznie potrzeba.

Równocześnie dowiedzieliśmy się także o rezygnacyi Solskiego, który ze względu na nadwątlone zdrowie zrzekł się dalszego prowadzenia teatru.

Publiczną jest tajemnicą, że owo nadwątlenie zdrowia stoi w bezpośrednim związku z ciężkimi warunkami kontraktu dzierżawnego i zmniejszoną frekwencyą publiczności, która bardzo licznie odwiedza teraz kinematografy, a zresztą ma płótno w kieszeni.

Kto będzie jego następcą, dotąd niewiadomo.

Na zakończenie wspomnieć muszę o rzeczy, która ogromnie mi się nie podoba.

W bieżącym miesiącu obchodzimy pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego i z tego powodu przygotowujemy się do różnych uroczystości, które mają się odbyć w drugiej połowie stycznia.

Z tego powodu T. S. L. wydało nalepki illuminacyjne, zapewne na swój dochód, gdy tymczasem byłoby daleko odpowiedniejszem, gdyby było się tem zajęło Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1863, potrzebujące funduszów na utrzymanie i wsparcia dla tych, którzy ongiś narażali swe życie dla wywalczenia wolności swej Macierzy!

Nie jestem wrogiem Towarzystwa Szkoły ludowej, owszem, uznaję jego działalność, o ile naturalnie prowadzoną jest tak, jak się należy, trudno jednak żądać, byśmy tylko jego cele popierali, a zapominali o innych instytucyach, które też pomocy naszej potrzebują.

Podziękowanie.

Gremium krakowskich chirurgów składa na tej drodze serdeczne podziękowanie krakowskiemu Zarządowi drogowemu, gdyż tylko dzięki jemu wzmogła się w dwójnasób klientela.

Spadziste chodniki w ulicy Floryańskiej i wązkie trotoary w ulicy Zwierzynieckiej z sterczącymi w samym środku słupami tramwajowymi, to prawdziwa pułapka, gdzie wykręcają sobie nogi i zbijają nosy przechodnie.

Magistracie, cześć ci za to i chwała! Dziękujemy ci imieniem naszej nigdy nienasyconej kieszeni!

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ul. Swoboda L. 2, Telefon 137.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO - GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat. i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

W. SZNAJDROWICZ, kuśnierz, Kraków, Rynek główny L. 9, — poleca futra, serdaki, peleryny itp.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około 210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detaliczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, eksplozyi itp. od kradzieży i rabunku, — ziemiopłody od gradobicia, — kto chce uzyskać podstawę kredytu, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyj Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.
Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449.776.885·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym **K 125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend K 39,600.500·—, Odszkodowań 267,671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 **K 65,529.515·—**.
Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów itp., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.



POLECA SIĘ

NAJLEPSZY LIKIER

Już wyszedł!

KALENDARZ „DJABŁA"

na rok 1913.
Cena 1 Koronę.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i w Redakcyi „DJABŁA" przy ulicy Niecałej L. 4.

Parowa Fabryka WODEK Polskich, Likierów i Rumu
Szymczakowski i Spółka
PIASKI — KRAKÓW, tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić wszystkie sfery Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 8-go stycznia b. r. zmieniam lokal przeznaczony dla c. k. głównej składowni tytoniu i cygar, znajdujący się dotychczas w domu pod l. 42 Linia A—B, rozdzielając go na dwa działy:

a) Detailiczna sprzedaż (Alla Minuta) zostaje przeniesiona pod l. 39 linia A—B. dom W. P. Fiszera.

b) Hurtowna sprzedaż dla Pp. Trafikantów i Wojskowości zaś na ul. Bracką l. 6.

Żywiąc to błogie przekonanie, że Szanowna P. T. Publiczność, która mię raczyła zaszczycać dotąd swojem zaufaniem i nadal mi takowego raczy nie odmawiać i łaskawie popierać, — pozostaję

z wysokiem poważaniem

Wawrzyniec BUJAŃSKI

c. k. główna składownia tytoniu i cygar

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS“

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

Wata „Salvesol“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„Salvesol“.**

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 halerzy.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

Nowości na suknie damskie,
gotowe
płaszcze i kostyumy
spodnice, bluzki, halki oraz
Pracownię Sukien damskich
poleca
W. Bromowicz
w Krakowie, ulica Szczepańska L. 1.

Marya Prauss
KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety paryskie marki P. D. 0000 0000

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia „Sztuka“, Kraków, ul. Sobieskiego 16.